

Dlaczego nam się wydaje, że Bóg milczy

Autor - Wiesław Matuch Wrocław, dn. 03-10-2007

Kiedy już w dzieciństwie wpatrywałem się w księżyc i gwiazdy, zastanawiałem się dlaczego Bóg milczy, dlaczego Go nie widać. To pytanie zadawałem sobie przez długi okres życia. Chciałem za wszelką cenę przerwać to nieprawdopodobne milczenie Boga. Nawet zdarzało mi się wołać: "Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" Podniecony, zdziwiony a nawet po części zachwycony twardym stanowiskiem "Boga milczka" - napisałem w pewnym okresie hymny, świadczące o moim zagubieniu a jednocześnie nieprzerwanej tęsknocie za Bogiem. Co robić, kiedy milczenie Boga zaczyna człowiekowi doskwierać? - starałem się nadal poszukiwać i notować na papierze swoje spostrzeżenia oraz myśli.

Dowiedziałem się z różnych książek i własnej dedukcji, że od tysięcy lat człowiek podąża wieloma różnymi drogami w poszukiwaniu Boga. W świecie pojawiło się mnóstwo najrozmaitszych religii - od niezliczonych form hinduizmu po monoteistyczny judaizm, islam i chrześcijaństwo oraz filozofie wschodnie. To mnie bardzo zastanawiało, jak wielkie musi być milczenie Boga, że uwieńczeniem potrzeb człowieka stały się religie i wyznania. Czyżby Bóg był tak niedostępny lub różny, iż potrzeba było tylu odmiennych, zróżnicowanych i przeczących sobie nawzajem doktryn religijnych?

Pomyślałem, to wyjaśnia fakt, że jednak Bóg wciąż niedostatecznie jest poznany. Albo druga możliwość: - Bóg wcale nie chce, aby człowiek na swoim poziomie umysłowym mógł Go poznawać. A może należy się wznieść ponad sferę ludzkiej myśli i dopiero ponad nią istnieje to, co nie jest podzielone i zróżnicowane, co jest czyste i w pełni szczęśliwe? Kto to wie? Może Bóg jest całkiem inny i łudzimy się kiedy stwarzamy kolejną religię, filozofię lub sposób myślenia? Może przekonania wcale nas nie przybliżają do Boga, a nawet ideologicznie i praktycznie od niego oddalają? Może intuicja wykorzystując nasze zmysłowe i wewnętrzne władze zwoździ nas od początku do końca? Prawdopodobnie tak właśnie jest.

Doświadczenia życiowe, przestudiowane zagadnienia z psychologii, parapsychologii lub innych ważnych dziedzin, a nawet dostępna nam w każdej chwili "chłopska filozofia życia" - wskazuje na to, że Bóg milczy. Punkt ciężkości zdaje się nie istnieć. Na potwierdzenie tej tezy wystarczy zapytać młodą osobę lub osobę już w podeszłym wieku, czy widziała Boga i czy Go zna? - odpowiedź jest zawsze przecząca. Osoby te w swojej filozoficznej lub religijnej racji zdają się na powszechnie królującą wiarę. I nic poza tym.

Zauważyłem też dość znaczący paradoks, kiedy kładziemy ogromny nacisk na poszukiwanie Boga, On w oczywisty sposób nie daje się poznać, jakby się wręcz oddalał. Nie wiadomo dlaczego tak jest, ale nie mówię tego bezpodstawnie. Predysponowany na mistyka a potem doktor kościoła, święty Jan od Krzyża doznawał tych samych przykrych przeżyć, kiedy bardzo pragnął poznać Boga. Jak sam potem przyznał fantastyczne wyobrażenia, odtwórcze role Boga w jego myśli, okazały się wielkim fiaskiem. Ten system poznawania nie spełniał kryteriów. Jan wyraźnie to stwierdził. Poszukiwania naturalne nie prowadziły go do Boga, a raczej do milczenia i pustki. Kiedy się zorientował, przestał pragnąć Boga.

Wszystkie zasady dialektycznego i logicznego myślenia zawiodły, nie okazały się dobrą ścieżką, a jedynie sprzyjały prostej wierze i tworzeniu reguł postępowania - po prostu przepisów na doskonałość. Głównie założyciele zakonów i zgromadzeń byli swoistymi mistrzami w tworzeniu suchych przepisów. Czynili to podobnie jak to się robi, kiedy postanawia się napisać książkę kucharską.

Święty Jan, kiedy doznał porażki rozumnego myślenia zaczął zwalczać pojęcie Boga w swoim umyśle. Zdobył się na niezwykle jak na tamte czasy stwierdzenie: "Boga poznaje się bardziej przez to czym On nie jest niż tym czym jest." W końcu odezwała się w nim oryginalna rdzenna jaźń, i z tego powodu jak myślę był gotów coś tak sprzecznego z rozumem, wyrazić. Od tej pory przestał na siłę zwiększać poczucie Boga we własnym ego. Kiedy nie pragnął już Boga ani jego darów - Bóg zaczął do niego przychodzić.

Posługa rozumu, bunty wewnętrzne, wycie do księżycy za Bogiem, to według mnie dopiero wielki początek przygody. Tak się zaczyna, ale kończy się zaprzeczeniem i wyzbyciem początkowej drogi, bowiem w niczym ona nie przypomina Celu.

Poszukiwanie Boga jest długotrwałe, rozległe i wspaniałe. Zaczyna się zawiłymi spekulacjami, a kończy się rzeczywistością posiadania Boga. Autentyczne aspiracje nikogo nie wykluczają z dojścia do sedna sprawy. Pragnienie jest jedyną metodą aby zwrócić na nas uwagę Boga. Bo tak naprawdę szukanie zadowolenia poprzez ciekawość i pragnienie, zbliża nas do badań nad zrozumieniem Boga. Należy podkreślić, że samo to badanie to złapanie Boga za rękę. A co nastąpi dalej? Może kroczek po kroczku sprawi, że przytulimy się własną piersią do piersi Boga?

Końcowa myśl nasuwa mi się jedna. To nie Bóg milczy. On jest źródłem wszelkiego życia i radości. To niemożliwe, aby milczał. Przez nas wciągnięty jest do największego wysiłku. Dzięki Niemu możemy przecież doświadczać życia, szukać szczęścia, cieszyć się i imprezować.

Powiedziałbym, że to raczej my milczymy wobec Boga. Nie staramy się widzieć Jego przejawów na zewnątrz i wewnątrz, gdyż życie wydaje nam się zbyt pospolite. Atomy krążą jak krążyły, ziemia obraca się systematycznie, a wschody słońca są nieuniknione. To nas już znudziło i przeszliśmy z postawy uwielbienia na krytyka i sceptyka. I wydaje mi się, że stąd to milczenie Boga. A skoro milczy nasz umysł pod tym kątem - milczy i Bóg. Jeśli tylko ożywimy swoje uczucia i myśli, Bóg przerwie milczenie i stanie się niezwykle wesołą istotą. Jak my sami...

Autor: Wiesław Matuch

Przedruk ze strony: http://www.sm.fki.pl/SMN.php?nr=wm_Dlaczego_nam_sie_wydaje_ze_Bog_milczy

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl